sko, lubo prawo na to nie zezwala. I to się po kilkakroć razy tak samo powtarzało.

Dla czego szan. kor. o tym zupełnie przemilczał i starannie przed publicznością to ukrył, donosząc o roznamiętniającéj agitacyji? Czyliż taka agitacyja potrzebowała jakiego upomnienia ze strony rządowego komisarza? —

Ale skrzętny kor. umie korzystać z każdego słowa. Suum cuique — przyznaję chętnie co szan. kor. pisze, że rządowy komisarz prosił parę razy duchownych o spokojność — ale pytam kiedy? i w jakim celu? — oto podczas obliczania głosów, nie zaś podczas wyborów; — to ma zupełnie inną doniosłość! Otóż kiedy komisyja wyborcza po dokonanym głosowaniu głosy obliczała, duchowieństwo tymczasem na stronie z sobą rozmawiało, a że to obliczającym w rachunku przeszkadzało, przeto prosił p. naczelnik uprzejmie o spokojność. Tymczasem zręczny kor. umiał te dwie okoliczności tak misternie zestawić i ze sobą połączyć, że całéj sprawie nadał zupełnie inne znaczenie.

5. Chcąc dać miarę sprawionego rozjątrzenia szan. kor. pisze w końcu te słowa: Opuszczając miejsce wyboru włościanie wołali: *nie chcemy księży, oni mają kościoły.*

Nie wiem czyli kto z obecnych coś podobnego słyszał — ani czy był ten wybuch możliwy po takim przebiegu wyborów, jakem go tu w całości wiernie opisał. Co do mnie byłem jednym z tych, którzy salę wyborczą opuszczali ostatni, a przecież — zaręczam to słowem kapłańskim, — nic podobnego nie słyszałem — dla tego sądzę, że szan. kor. jako żarliwy zwolennik wniosku Adama hr. Potockiego, słyszał raczéj w swéj duszy echo, które mu się z wrzącego serca w uszach odbiło, a które dotąd ukryte na dnie serca spoczywało! —

Szan. kor. roztrębuje to, czego nikt nie słyszał — otóż zmuszonym powtórzyć nie bez boleści te znaczące słowa, które cała izba wyborców słyszała. Jeden z włościan wyborców zawołał w czasie wyborów: *„jeżeli księdza nie wybierzemy, to pana nie chcemy, bo do nich żadnego zaufania nie mamy.“* I cóż duchowni na to? Oto ten człowiek za swą wielką gorliwość został od nich publicznie skarconym, bo tak pojmują duchowni posłannictwo swoje: Stoją na rozdrożu, wyciągając jednę rękę do dworu, a drugą do chaty, aby je zbliżyć i połączyć razem. A w nagrodę tego trudnego zadania bywają policzkowani publicznie od własnych braci, za co? — bo to dziś moda taka — i za to, że się nie chcą stósować do chimery, ani poczuwać do wyciągania drugim z ognia kasztanów. Oto fakt poselskiego wyboru w Dubiecku w całéj nagaści przedstawiony, niniejszym pod sąd publiczności oddaję, — kończąc tą prośbą uprzejmą: Racyjami — nie rogami szermierzyć przystoji korespondującéj naszéj inteligencyji, pomnąc, że wszystko ma swój czas i granice — bo tego wymaga jedność i zgoda — bo taka tylko szermierka może przynieść pożytek dla kraju.

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

**Anglija.** 1. Zamieszczane raz po raz w piśmie naszym wiadomości z Angliji wskazują wyraźnie, że zwłaszcza wpośród duchowieństwa anglikańskiego coraz silniejsze objawiają się skłonności ku katolicyzmowi. Pastorowie wracają pojedyńczo na łono Kościoła katolickiego. *London Review* donosił, że w ostatnim kwartale zeszłego roku pięciu anglikańskich pastorów zostało katolikami. Gdyby nie bajecznie wielkie dochody duchowieństwa rządowego kościoła, powrót byłby łatwiejszy i ogólniejszy. Mimo to widzimy stanowcze usiłowania celem przywiedzenia do skutku zjednoczenia się anglikanizmu z Kościołem naszym. Dla podpierania tych dążności wychodzi pismo rocznie w 6 poszytach. Wyszedł także jeden tom kazań *Zjednoczenia chrześcijaństwa* dedykowanych Piusowi IX. Przy téj sposobności 198 dziekanów, kanoników, proboszczy i innych duchownych z anglikańskiego kościoła, posłało list do kardynała Patrizi w Rzymie; stąd to arcybiskup Westminsterski *Manning* powiedział w swojim niedawno wydanym liście pastérskim, że istnieje stowarzyszenie dla popierania połączenia się Angliji z Kościołem katolickim, że około 200 anglikańskick duchownych życzenie to objawiło w liście do kardynała sekretarza świętego Officium. Są to fakta, które od czasu oderwania się Angliji od jedności kościelnéj w naszych czasach po raz piérwszy się pojawiają. Widoczna zmiana zaszła w Angliji, która przed 30 jeszcze laty grzeszyła przeciw Kościołowi grubą niewiadomością i wyraźną niechęcią. Dziś przeciwnie, a jeśli i dziś jeszcze nie mało jest niewiadomości i nieprzyjaźni, to piérwsza już złamana, nie tak powszechna, druga nie tyle szorstka i cierpka.

2. Korespondent londyński do *le Monde* pisze między innymi:

Nędza u nas przerażająca. Wielka liczba bankructw sprowadziła zawieszenie wielu robót; cieśle, którzy niedawno nie chcieli pracować za 6 szyllingów dziennie, wysypali się na plac, szukając roboty; zimno przeszkadza pracować w wielu rzemiosłach, w parafijach nadrzecznych lękają się głodu. Wikaryjusz z Greenwich lęka się w swym okręgu niedostatku i zaburzeń. Z Paplor raporta donoszą, że 8319 mieszkańcom udzielono wsparcia o 5400 więcéj niż roku zeszłego, że przeszło 16,000 robotników jest obecnie bez zatrudnienia.

Biskup londyński wezwał do składek na wielką skalę; zapewne i rząd sam udzieli tymczasowe wsparcie. Klęska przejdzie wszelkie granice, jeżeli ofiary i litość nie przeszkodzą temu.

*Times* podaje myśl zreorganizowania komitetu centralnego pomocy jak w czasie głodu Lancashiru. Projekt ten zdaje się rozsądnym i łatwym do wykonania. Litość pojedyńczych osób chybia swego celu, towarzystwa zaś dobrze uorganizowane działają wytrwale i użytecznie.

3. *Annales des Missions Franciscanis* podają z klasztoru OO. Reformatów w West-Gorton pod Manchester następującą wiadomość:

Odpust *Porcyunkuli* zjednał sobie u naszych katolików z West-Gorton i z okolicy wielką sławę i poszanowanie. W tym roku gorliwość wiernych o dostąpienie odpustu przeszła wszelkie oczekiwanie. Przez trzy dni nabożeństwa cztéry konfesyjonały kaplicy naszéj były w oblężeniu, a nawet w dwuch dniach ostatnich jeszcze trzech spowiedników musiało słuchać w kaplicy, aby dopomódz swym konfratrom w pracy, która się aż do północy przeciągała. W wigiliją odpustu Mszą św. odprawiono o godzinie 4½ rano, żeby ułatwić przyjęcie komuniji św. robotnikom przed wyjściem na robotę. Skupienie i pobożność, z jaką przystępowano do Stołu Pańskiego było zadziwiające. W sam dzień odpustu rozdawano komuniją bez przerwy od 4 do 10 rano. Podczas sumy, na któréj się znajdował jeneralny wikaryjusz dyecezyji i wielu kapłanów, kościołek był przepełniony, a lud słuchał z wielką uwagą i żywym zajęciem dziejów tego odpustu, opowiadanych przez kaznodzieję. Przez cały dzień mnóztwo ludu odwiedzało kościół po pare razy dla korzystania ze szczególnego przywileju tego dnia *toties quoties*. Sami Protestanci byli uderzeni pobożnością tłumów ludu.

4. Dziennik angielski *Pall Mall Gazette* zamieszcza ciekawą wiadomość:

Mokre zeszłoroczne lato i jesień wywołały zupełnie niespodziewane zjawisko w dziedzinie odkryć meteorologicznych. Z doniesienia zamieszczonego w *North Britisch Advertiser* dowiadujemy się, że „zauważano już nieraz, iż wielkie i niezgodne z porą roku deszcze i burze najczęściéj przypadają w nocy.“ Dowiadujemy się również, że przyczyną tych zadziwiających

zjawisk jest szatan, jako *książę powietrza*, który korzystając ze snu chrześcijan spuszcza strumienie deszczu na nieszczęsne głowy. W skutek tego odkrycia zawiązało się w Edymburgu stowarzyszenie dla położenia tamy temu niewłaściwemu postępowaniu mocy piekielnéj. Stowarzyszenie to składać się ma z wielu osób i stanowić będzie „straż nocy" i za pomocą odprawianych po koleji modlitw, od jedenastéj godziny w nocy do szóstéj rano, powstrzymywać szatana w jego wybrykach. Ogłoszenie zapowiadające o tym błogim, nadzieji pełnym stowarzyszeniu donosi, że pewien „młody strażnik" zrobił uwagę, że niepodobieństwem jest dla niego modlić się bezustannie przez całą godzinę, i że w takim razie szatan zawsze będzie miał czas do wyrządzenia psoty, i ulewy będą takie same jak dotąd... Na co główny stróż i promotor całego stowarzyszenia odpowiedział mu, żeby dla ulżenia sobie téj czynności, modlił się pięć minut tylko, a przez drugie pięć minut rozmyślał o tym, o co się modlił, i tak kolejno raz modlił się, drugi raz rozmyślał przez całą godzinę. Prócz tego główny stróż słusznie przewidując możliwe zaśnięcie, obdarował młodego strażnika dziesięciozłotowym excytarzem dla obudzenia go na wyznaczoną dlań godzinę. Lecz niestety, nawet przy podobnych ułatwieniach stowarzyszenie nie zapowiada dotąd długiego życia, gdyż, jak nas zapewniano, znalazło się dopiero 14 ochotników do tego dzieła, tak że 14 tylko nocnych godzin na tydzień będą bronić modlitwą i czuwaniem od niesfornych wybryków szatana, któremu jeszcze po pięć godzin zostaje na każdą noc do wyprawiania swych sztuczek djabelskich. Nie wiemy co tu podziwiać więcéj, czy dokładność spostrzeżeń meteorologicznych tych panów, czy ich znakomitą znajomość o sposobie działania mocy piekielnych, czy téż ich głębokie i duchowe pojęcie o przymiotach Boga.

5. Dwie damy angielskie, księżna de Leeds i pani Herberg of Lec, niedawno nawrócone na wiarę katolicką, posłały 20,000 funtów szterlingów arcybiskupowi na zakupienie placu Priory-Park. Na początku tego wieku Priory-Park przeszedł na własność katolików, którzy go poświęcili św. Piotrowi i Pawłowi i zamienili na pewien rodzaj kollegijum, ale nie długo połowa zabudowań zgorzała i dotąd nie była odbudowaną. Późniéj lokatoram tych zabudowań był p. Thomson, który poślubił siostrę hrabiego Gainsborough, protestanta. Około tego czasu właściciel Priory-Park, katolik, umarł, legując zabudowania kościołowi katolickiemu. Testament ten skasowano, synowie zmarłego, należący do wyznania anglikańskiego, nie wykonali ostatniéj woli swego ojca. Od tych sukcesorów kupuje obecnie arcybiskup Manning Priory-Park, dzięki hojności owych pań nowonawróconych.

6. Arcybiskup Manning położył 20 grudnia zeszłego roku w Kilburn w hrabstwie York, węgielny kamień pod wielki katolicki kościół. Przy tymże kościele będzie założone seminaryjum duchowne dla misyjonarzy zagranicznych, w którym 50 alumnów będzie się mogło pomieścić.

**Austryja.** 1. Kardynał Rauscher arcybiskup wiedeński, wydał list pasterski, z którego dzienniki nieprzyjazne Kościołowi, podają niektóre ustępy, dotykające w prost bieżących kwestyj religijnych. Dzienniki te gniewają się oczywiście niemało na arcybiskupa za to, że ośmiela się mówić prawdę jasno i otwarcie.

2. Doktor Glatter w Wiedniu ogłosił krótką rozprawę, w któréj daje porównawczy obraz gwałtownych śmierci w Paryżu, Londynie, Nowym Yorku i Wiedniu z lat ostatnich. Podług niego w r. 1865 w Paryżu na 1863,000 mieszkańców, przypadło 706 samobójstw, w Londynie na 3,028,600,267, w Nowym Yorku (za rok 1864) na 1,095,000,36, a w Wiedniu na 550,000,110, a zatym jedno samobójstwo zdarza się w Paryżu na 2,638, w Londynie na 1,193, w Nowym Yorku na 28,472, a w Wiedniu na 5000 mieszkańców. Co się tyczy Wiednia, mówi Dr. Glatter, cyfra podana niedorównywa rzeczywistéj, gdyż wielka liczba nieszczęśliwych, którzy szukają śmierci w nurtach wody, bywa zamieszczaną między przypadkowo ginącemi. Ztąd pochodzi, że znaczną liczbę trupów samobójców wyrzuca woda za Wiedniem, a przez to rachunek nie może być dokładny, bo wiele samobójstw popełnionych w Wiedniu zalicza się do zbrodni popełnionych w okolicy. Dr. Glatter obliczył z danych materyjałów, że jedno samobójstwo w Paryżu wypada na 72 zmarłych, w Londynie na 275, w Nowym Yorku na 712, w Wiedniu na 163. Wzrost samobójstw w latach ostatnich jest uderzający. W Paryżu 1858 było 588,1859,712; 1860, 588; 1861, 765; 1862, 840; 1863, 786; 1864, 394; wreszcie 1865, 706. W Londynie przy podwójnie większéj ludności było w r. 1858, 238; 1859, 256; 1860, 285; 1861, 261; 1862, 266; 1863, 281; 1864, 259; 1865, 266. Co do Wiednia, autor ma tylko materyjał z 4 lat ostatnich, dają one następujące wypadki; 1862, 72; 1863, 93; 1864, 108 i 1865, 110 samobójstw. Gdy w Londynie codziennie setkami wzrastająca ludność daje zwiększenie się samobójstw od 1862—1865 niecałe 4 na tysiąc, w Paryżu 122 na tysiąc, w Wiedniu spotykamy stałe rosnący przybytek 527 na tysiąc. Gdzie cyfry mówią, pisze Dr. Glatter, tam słowa nic nie znaczą.

I jakaż przyczyna tego zjawiska? Dr. Glatter, powołując się na francuzkiego lekarza Dr. Vacher, upatruje przyczynę częstych samobójstw w Paryżu w zbyt rozszérzonéj spekulacyji we wszystkich warstwach społeczeństwa, istotne przecież źródło tego chorobliwego popędu leży w niemoralnym usiłowaniu zbogacenia się. To samo można powiedzieć o Wiedniu. Amerykanin i Anglik, mówi Dr. Glatter, posiadając w całéj pełni swobodę polityczną, mają niemniejszy pociąg do zysków materyjalnych od Francuza i Austryjaka, lecz tamci chcą pieniądz *zarobić* nie *zyskać*. W pracy powiększéj części leży potężna obrona przeciw żądzy zniszczenia siebie. Człowiek, który pracować *nie chce*, i nieszczęśliwy, który chce pracować i zarobić, lecz *nie może*, bez wątpienia dostarczają po wielkich miastach ogromny kontyngens do wskazanéj liczby samobójstw.

3. Z wydanego niedawno *Catalogus Provinciae Austriae S. J.* dowiadujemy się, że obecnie do téj prowincyji 160 kapłanów, 139 scholastyków, 144 koadjutorów, w ogóle 443 członków należy. Z innych prowincyji żyje w prowincyji austryjackiéj 16 kapłanów, 13 scholastyków, 4 koadjutorów, razem 33 osób. Powyższa prowincyja liczy 7 kollegijów (Kalocsa, Kalksburg, Linz, Mariaschein, Insbruck, Presburg, Szathmar), 2 domy probacyjne (St. Andrä i Tyrnau), 5 tak zwanych rezydencyj (Wieden, Posega, Praga, Steiermark, Goerz), 1 konwikt (Szathmar) i 1 misyją (w południowéj Australiji), w któréj znajduje się 7 Patres i 7 koadjutorów. W r. 1866 umarło z prowincyji austryjackiéj 3 kapłanów, 1 scholastyk, 5 koadjutorów, w ogóle 9.

4. Za pozwoleniem Jego Em. kardynała księcia arcybiskupa wiedeńskiego jeneralny komisaryjat Ziemi świętéj naznacza na 28 marca 1867 r. pielgrzymkę do Jerozolimy, w któréj tylko sami meżczyzni, kapłani katoliccy i świeccy mogą wziąść udział. O warunkach dowiedzieć się można w jeneralnym komisaryjacie we Wiedniu (Stadt, Franciskanerkloster 4.)

5. Katolickie czasopismo kościelne *Zgodnja Danica*, wychodzące w Krajinie opisuje cudowne uzdrowienie pewnéj dziewczynki wiejskiéj, które miało miejsce roku zeszłego. Dziesięcioletnia córeczka wieśniaka Mateusza Godic we wsi Cesta w Niższéj Krajinie zachorowała zeszłego roku w kwietniu. Nie mogła jeść ciepłych potraw, w krótce utraciła wszelką władzę w nogach poniżéj kolan, i nie mogła ani stać ani chodzić. Dziewczątko to przyniesiono do Laibach celem kuracyji. Używano rozmajitych środków lekarskich, lecz wszystkie były bezskuteczne. Stan dziewczęcia był opłakany i bez wszelkiéj nadzieji, sądzono powszechnie, że wnet umże. W tym dowiadują się rodzice o licznych cudownych uzdrowieniach we filialnym kościele w Brzeziu we Wyższéj Krajinie, które się od kilku lat działy za przyczyną N. Maryji Panny. Chora dziewczka nabrała dziwnéj otuchy i prosiła matki, aby ją zawie-

ziono do owego kościoła, co téż 19 września uczyniono. Całą noc przepędziła stroskana matka wraz z córką na gorącéj modlitwie do Matki Boskiéj w kościele. Nazajutrz wysłuchały nabożnie dwóch Mszy św., przy końcu drugiéj Mszy, gdy kapłan dawał błogosławieństwo, zawołała dziewczynka: „Mamo, mamo, już mogę ruszać nogami, podnieś mnie, już będę mogła chodzić!“ I rzeczywiście dziewczynka całkiem zdrowa o własnych siłach wyszła z kościoła. Niezmierne zdumienie ogarnęło wszystkich przytomnych, nie mniéj mieszkańców Cesty, gdy widzieli matkę wracającą do domu z uzdrowioną cudownie córeczką.

Kościół w Brzeziu poświęcony jest św. Witowi. W bocznéj kaplicy na prawo od wielkiego ołtarza znajduje się ołtarz z obrazem Matki Bozkiéj. Dawniéj nic cudownego o nim nie było słychać, dopiero od roku 1863 zaszły cudowne wypadki uzdrowienia za wezwaniem Matki Bozkiéj, i odtąd mnóztwo wiernych odbywa pielgrzymki do tego cudownego obrazu, aby uprosić sobie pomoc w potrzebach duchownych i cielesnych.

6. O podobnym cudownym uzdrowieniu donoszą z północnych Czech. W *Georgswalde* 32letnia Magdalena Langnaus leżała od r. 1865 ciężko chora, dręczona gwałtownemi kurczami, bezwładna w nogach i rękach, pokryta na całym ciele wrzodami i nie zdolna ruszyć się z miejsca. Nie opuszczała swego łoża i żywiła się tylko bułką i wodą. Przypomniała sobie naraz cudowne uzdrowienie Magdaleny Kade w Philippsdorf, i odtąd czuła w sobie wielki pociąg, żeby się udać na owo cudowne miejsce i żebrać u Boga za przyczyną N. Maryji Panny miłosierdzia. Na liczne proźby zaniesiono ją na sienniku 9 stycznia wieczorem do domu Kade. O północy modliła się Kade w przytomności dwóch niewiast i stróża nocnego z Wiesenthal. Gdy Kade wymówiła te słowa: „Maryjo, uzdrowienie chorych“, chora poruszyła się, powstała i rzekła: „Sama już wstanę i modlić się będę.“ Kazano jéj się uspokojić bojąc się, żeby się jéj stan nie pogorszył, lecz ona szybko powstała ku zadziwieniu przytomnych, uklękła na miejscu, gdzie się zeszłego roku N. Maryja Panna nieszczęśliwéj Kade była objawiła, i zupełnie zdrowa modliła się tu przez noc całą. Mnóztwo ludu spiewającego hymn dziękczynny odprowadziła ją nazajutrz do domu. W rocznicę 13 stycznia, cudownego uzdrowienia Magdaleny Kade dom ten, w którym mieszka wystrojono wspaniale, postawiono bramy tryjumfalne, a wieczorem zapalono 1000 lamp. Dnia 14 stycznia uroczysta procesyja, w któréj wzięła udział straż ogniowa, odbyła się z Philippsdorf do Georgswalde, gdzie uroczyste odprawiono nabożeństwo.

7. Dnia 24 stycznia J. E. kardynał książę arcybiskup Pragski, Schwarzenberg, obchodził swój 25letni kardynalski jubileusz. *Blahovest* zamieścił wzniosłą odę ułożoną po czesku przez alumnów archidyecezyji.

8. O. Wodka S. J. dotychczasowy profesor w Kalocsa na Węgrzech odebrał polecenie, ażeby na Wielki Post udał się do Pragi i miewał kazania postne po czesku. Kilku ze szlachty czeskiéj zamyśla również założyć nowe czasopismo czeskie pod redakcyją Wodki. Dowód to oczywisty, jak się ludność Pragska lęka Jezujitów i ich działalności. — *Narodni Listy* piszą, że w Pradze pojawia się *Irwingijanizm*.

9. We Wiedniu od Nowego Roku wychodzą dwa nowe czasopisma katolickie. *Kapistran* pod redekcyją dawniejszego redaktora Wiedeńskiéj gazety kościelnéj, Dr. Wiesinger, wychodzi 2 razy na miesiąc i kosztuje całorocznie na pocztach 1 flor. 36 kr. Zadaniem tego pisma jest prostować fałsze i odpierać napaści gazet tak zwanych liberalnych przeciw naukom i instytucyjom kościelnym, bronić wiary i moralności ludu i objaśniać go w sprawach religiji oraz uczyć go prawd, którychby skądinąd nie tak łatwo mógł się dowiedzieć. — Drugie pismo: *Pielgrzym* wychodzi również 2 razy miesięcznie, kosztuje całorocznie 1 flor. 50 kr. Pismo to rozbiera kwestyje religijne, polityczne i społeczne w formie przystępnéj i dla każdego czytelnika zrozumiałéj.

**Belgija.** 1. Ks. Tondini, Bornabita, miał bardzo interesującą konferencyją o misyjach katolickich w Norwegiji, w kościele św. Guduli w Brukseli. Od wielu lat młody i wymowny zakonnik jest jednym z najgorliwszych misyjonarzy w Norwegiji, którego poświęcenia i wiary nic zachwiać nie może, a którego miłość natchniona od Boga, nie zna żadnych przeszkód. — Opuszczając ojczyznę udał się do krajiny mroźnéj, gdzie protestantyzm zamroził dusze; przebiegał wsie i miasta, siejąc słowo boże, napotykając wszędzie wpośród smutnych spustoszeń błędu, oznaki najprzychylniejsze powrotu ludu norwegskiego do wiary ojców. Kwesta po ukończeniu konferencyji zbierana przez samego ks. Tondini, przyniosła znaczną sumę, zapewne byłaby jeszcze znaczniejszą, gdyby głos znakomitego mówcy był słyszany od wszystkich gorliwych katolików zamieszkujących stolicę Belgiji, których poświęcenie dla nawracania ludów do wiary świętéj jest powszechnie znane.

2. Od trzech lat dzienniki katolickie belgijskie otwierają swe szpalty w dzień Bożego Narodzenia podpisy na świętopietrze, aby przyjść w pomoc uciśnionemu Ojcu świętemu. Ofiary te składają jako kolendę. Tego roku gorliwość katolików nie była mniejszą niż lat poprzednich. W trzy dni trzy dzienniki *Le Bien public de Gand*, *la Patrie de Bruges* i *Dziennik Brukselski* zebrały przeszło 20,000 fr. W roku zeszłym sama dyecezyja Gandawska złożyła Świętopietrza 70,000 fr. — W Hollandyji dziennik *Tyd* w ciągu jednego tygodnia zebrał 15,000 fr. — U nas niestety! wszelkie składki, choćby na cele najszczytniejsze, idą leniwo i oziębłe. Zdaje się, jakby u wielu nie było należytego rozumienia sprawy, nie mniéj serca skorego do ofiar nawet tam, gdzie są wyraźnym obowiązkiem...

**Francyja.** 1. W Reims stolica arcybiskupia nie na długo będzie pozbawioną swego pastérza. *Monitor* z 1 stycznia r. b. ogłosił dekret nominujący ks *Landriot*, biskupa de la Rochelle, następcą w Reims zmarłego kardynała Gousseta. Biskup Landriot ma obecnie lat 51. Z gazet francuzkich dowiadujemy się, że zbierają się składki na wystawienie pomnika zmarłemu kardynałowi w Reims. Dotąd zebrano już przeszło 20,000 fr.

2. Prócz kościoła katedralnego paryzkiego i kaplicy pałacowéj, których restauracyja już ukończona, jest jeszcze świątynia w Paryżu św. *Julijana Ubogiego*, mniéj znana publiczności, ale jedna z najbardziéj interesujących w Stolicy Francyji. Świątynia ta sięga piérwszych wieków monarchiji francuzkiéj, a św. Grzegorz turoński nazywa ją bazyliką. Od 13 do 16 wieku uniwersytet miewał tam swoje zgromadzenia jeneralne i tamże również wybierano rektora.

3. *Jubilejusz* specyjalny będzie miał miejsce w tym roku w Tuluzie. Papieże udzielili jubilejusz ten kościołowi parafijalnemu św. Hieronima za każdą razą, gdy święto *Znalezienie św. Krzyża* 3 maja na piątek przypadnie. W tym roku święto powyższe przypada na piątek.

4. *Ks. Sire*, dyrektor seminaryjum w Paryżu, pracuje od kilku lat nad przełożeniem na wszystkie języki i narzecza bulli dogmatycznéj *Ineffabilis*, którą Pius IX. ogłosił za artykuł wiary katolickiéj Niepokalane Poczęcie N. Maryji Panny. To arcydzieło wymagało wielkiéj pracy, skutkiem czego wykończenie jéj spóźniło się. Ojciec św. wyraził ks. Sire swe życzenie, żeby pragnął dzieło to widzieć skończone na uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła na dzień 29 czerwca. Ks. Sire więc nalega na współpracowników, by jak najprędzéj kończyli swe roboty, i ze swéj strony dokłada wszelkie usilności, żeby uczynić zadość życzeniu Ojca św.

**Ameryka północna.** Drugi z koleji w *Baltmore* odprawiony *amerykański Sobór narodowy*, który odbył się w końcu przeszłego roku, wielkie także u protestantów i wszystkich innowierców tamecznych wywołał zajęcie. Najznaczniejszy obecnie i najbardziéj rozpowszechniony dziennik amerykański *New-York-Tribune* taki o tym soborze czytelnikom swym

podaje artykuł: „Sobór ten musi wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, do jakiegokolwiekby należeli wyznania, uwagę w wysokim stopniu na siebie ściągać. Kościół, który zgromadzeni dygnitarze reprezentują, przestał już być cudzoziemcem w naszym kraju. Przez 90 lat narodowego naszego istnienia liczba biskupów z jednego podniosła się do 47, między którymi jest 7 arcybiskupów, a księży z około 30 do 2700. Liczba członków tego kościoła wynosi najmniéj 4 milijony, jest to liczba, jaką, z jednym wyjątkiem Metodystów, żadne inne wyznanie w naszéj Unii poszczycić się nie może. Zgromadzeni zatym w Baltimore prałaci reprezentowali sprawę bynajmniéj krajowi naszemu nie obcą. Z niczym nieograniczoną swobodę mogą biskupi wschodu i zachodu, południa i północy, i przełożeni licznych zgromadzeń zakonnych, które między nami osiadły, na głos Papieża i zgodnie z przepisami Kościoła zgromadzać się. Od żadnéj zwierzchności, bądź to naczelnéj bądź prowincyjonalnéj, nie potrzebują o poprzednie na to prosić pozwolenie. Najmniejsze ograniczenia nie krępują ich rozpraw, żadnéj gwarancyji od nich się nie żąda na korzyść jakiego prawa krajowego lub miejscowego; a gdy rezolucyje Synodu uzyskają zatwierdzenie papiezkie, będą po wszystkich miastach i wsiach ogłoszone, i będzie wolno nakazać ich wykonanie z wszelką duchowną sankcyją, do jakiéj katolicy mają prawo." Daléj dziennik ten protestancki zwraca uwagę na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy zupełną swobodą, jakiéj Kościół katolicki używa w Stanach Zjednoczonych, a ograniczeniami, jakiemi rządy europejskie rozwój jego starają się krępować. Jak z owéj wolności w Stanach Zjednoczonych Kościół umie dla siebie korzystać, poznać możemy z niezmiernie szybkiego wzrostu, jakiego w ostatnich zwłaszcza doznał latach. Jako przykład przytoczymy tylko, iż świeżo jeden z tamecznych biskupów przy konsekracyji nowo wystawionego Kościoła oświadczył z radością, iż to już 160 kościół, który za jego rządów stanął w jego dyjecezyji!

# Kwestyja Rzymska i Kościół.

II.

Pius IX. nie tylko jest Papieżem, ale także i książęciem. Król królów powierzył mu rządy państwa kościelnego, aby mu zapewnić niezawisłość i wolność w sprawowaniu duchowéj władzy, aby okazać godność jego królewskiego kapłaństwa.

Nadto musiał zostać królem dla tego, aby być ogniskiem tego wielkiego zgromadzenia ludów i książąt, którzy uznają ewangieliją za prawo praw, i którzy mówią do bozkiego mistrza: Tyś jest Bogiem naszym, prawodawcą naszym, sędzią i królem naszym, zgromadzenia, które słusznie nazywano dawniéj rzeczpospolitą chrześcijańską.

Chcąc, aby jego namiestnik był królem, dał mu Chrystus, przez którego królowie rządzą najdawniejsze, najsławniejsze państwo w Europie, aby był największym z pośród swych braci, nie przez rozległość swego kraju i liczbę ludności, nie przez potęgę swych wojsk, lecz przez godność i starożytność swéj korony, przez świetność nauk, sztuk a przedewszystkim przez mądrość swych rządów i praw.

Bóg dał Papieżowi ziemię Fabiusza, Scypionów, Augustów i Cezarów, opłukaną krwią św. Piotra i Pawła — ziemię Wirgilijuszów, Cyceronów, Rafaelów, Michałów-Aniołów. Na głowie swego namiestnika zebrał wszystką chwałę, zostawiając mu jednak koronę cierniową, aby nie upajał się chwałą, lecz aby jako mistrz, stał się wzorem ofiar królewskich.

Ten tron chcą wywrócić włoscy konserwatorowie, jedni zostawiając mu władzę duchowną, drudzy zachowując dlań władzę czysto imienną. Berło z trzciny i łachman purpury, przed którym siepacze żydowscy z szyderstwem się kłaniali, oto co zachowuje Papieżowi litość umiarkowanych i polityków. Nawet po mowie zagajającéj parlament włoski, nie możemy o tym na chwilę wątpić.

Aby uciszyć niepokój Francyji mówi wprawdzie król włoski: „Rząd włoski zachowując zobowiązania, szanował i szanować będzie terytoryjum papiezkie." Lecz zaraz dodaje: „Umiarkowanie Rzymian, mądrość Papieża, uczucie religijne i zdrowy zmysł ludu włoskiego dopomagać będą do rozróżnienia i pogodzenia interesów katolickich i aspiracyj narodowych, które się łączą i walczą z sobą w Rzymie."

Następuje frazes zawikłany, który znaczy podług *Siècla* — „Kościół wolny w państwie wolnym." Jest to jeden dowód więcéj, że kowencyja zawsze tylko w jednym i tym samym rozumieniu u włoskiego unitaryzmu.

Aspiracyje narodowe są zawsze wielkim argumentem zdobywczym Piemontu.

Dzienniki popierające sprawę włoską we Francyji, Belgiji i Włoszech tak samo rozumieją je jako i my.

Czytamy w korespondencyji z Florecyji zamieszczonéj w *Indépendance:*

Król mówiąc, że Papież powinien zostać niezależnym w Rzymie, nie mówi, żeby tam miał wykonywać swą władzę doczesną. Zresztą ten ustęp jest uzupełniony i wyjaśniony przez ten, który mówi o aspiracyjach narodowych walczących w Rzymie z interesami katolickimi. To oświadczenie nie sprzeciwia się w niczym głosowaniom Parlamentu, które ogłosiły Rzym jako stolicę Włoszech, a nawet oświadczenie, że Papież pozostanie niezawisły w Rzymie jako Papież, jest w zgodzie z propozyjami, jakie baron Ricasoli przedkładał zawsze w Rzymie dla rozwiązania téj wielkiéj kwestyji o władzy doczesnéj.

W ostatnim liście do biskupów, minister tłomaczy się bardzo wyraźnie:

„Niech się tedy nikt nie łudzi!" woła *Siècle* z 25 grudnia „Król włoski wspominając o konieczności niezależności Papieża w Rzymie, potwierdził w téj saméj mowie życzenia i prawa nieprzedawnione narodu."

W tym względzie więc nie ma dwuznaczników. Wiktor Emanuel trzyma się polityki włoskiéj i Papieżowi oświadcza, że Włochy nie na zawsze wyrzekają się Rzymu. Jest to rzeczywiście główna myśl mowy tronowéj do izb włoskich.

Pius IX. miał zatym słuszność, mówiąc do oficerów opuszczających Rzym:

„Łudzić się nie trzeba; rewolucyja przyjdzie tutaj; ogłaszano ją po wiele razy. Pewna osoba włoska wysoko postawiona rzekła, że Włochy są zrobione, ale jeszcze nieskończone. Włochy wnetby poniosły klęskę, gdyby tutaj nie był kącik ziemi, gdzieby panował porządek, sprawiedliwość i spokój! Dla tego chcą przyjść tutaj i na Kapitolu chorągiew swoję zatknąć."

List Ricasolego, jasny komentarz jego okólnika, nie pozostawia w tym względzie żadnéj wątpliwości. Mówi tam do biskupów, że władza doczesna Papieża „jest przeciwną prawu przyrodzonemu" i komentuje długo na swój sposób dewizę „Kościół wolny w państwie wolnym" stawiając im za wzór Stany Zjednoczone; Ricasoli ma także swój Syllabus.

List ten jest radykalnym zaprzeczeniem ostatniéj alokucyji Piusa IX. z 29 października, która na nowo ogłasza, że jego władza doczesna jest koniecznie potrzebna do wolności w wykonywaniu władzy duchowéj. Minister włoski przeciwstawia zuchwale wolność amerykańską wyznań władzy duchowéj Papieża, fundamentalnéj zasadzie katolicyzmu. Także zaprzecza naraz dwie władze, dwa miecze Papieża-Króla nawet w chwili kiedy mówi o pojednaniu.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.